

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także do ogłaszania konferencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obrotach jednego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partii, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie. Jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówi Pan, według mądrości Bożej nam udanej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest uogólnienna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus zaczął się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłyne na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze aruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla Świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmiertelnych skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze terazniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy następcy z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ--Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia.

W Polsce prenumeratę posyłać na adres: Borkowski Henryk, Warszawa 22, ul. Radomska Nr. 20, Polska.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

Do Wiadomości Zgromadzeń w Polsce

Przez zarząd pracy międzyzborowej w Polsce zostaliśmy powiadomieni, że w bieżącym roku planowane są w Polsce konwencje w następujących miejscowościach i datach: — W Katowicach w dniach 8 i 9 maja; w Warszawie 5 i 6 czerwca; w Łodzi 22, 23 i 24 lipca; w Poznaniu 13 i 14 sierpnia. Bracia i siostry w Polsce niezawodnie starać się będą aby jak najliczniej uczestniczyć w tych zebraniach, ku budowaniu siebie i jedni drugich w wierze, w znajomości, w łasce, w miłości i w innych owocach ducha.

KONWENCJE LOKALNE

W INWOOD, MAN., CANADA

Zgromadzenie ludu Pana w Inwood, Man., podaje do wiadomości, że urządza ucztę duchową w dniach 25 i 26 czerwca br., na którą niniejszym uprzejmie zaprasza braci i siostry z okolicznych zgromadzeń, a także i z dalszych. Uczęta ta odbywać się będzie na farmie u braterstwa W. Sum, P. O. Inwood, 55 mil na północ od Winnipeg, Man. Z Winnipeg dojedzie się tam drogą Nr. 7.

Bliższych informacji chętnie udzieli br. M. Kasprzak, 1069 Boyd Ave., Winnipeg, Man., Canada.

NO. BROOKFIELD, MASS.

Zbór Pana w No. Brookfield, Mass., urządza ucztę duchową w sali Grange Hall, Main St., początek o godz. 9-tej rano. Uprzejmie zapraszamy braci i siostry do współudziału. Bliższych informacji udzieli br. Woytina, Sekr

W MINNEAPOLIS, MINN.

Zgromadzenie ludu Pana w Minneapolis, Minn., urządza dwudniową konwencję w dniach 29-30 maja, 1949, na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry z bliższych jakoteż i z dalszych zgromadzeń.

Konwencja odbywać się będzie w Sali Dotre, 24 i Central Ave. N. E., Minneapolis, Minn.

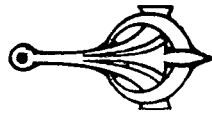
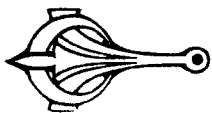
Początek konwencji o 9 rano w niedzielę, 29 maja. Dojazd do sali: Tramwajem Columbia Heights i wysiąść na 24 Ave. i Central N. E. Sala na narożniku na trzecim piętrze.

Bliższej informacji chętnie udzieli sekretarz Michał Tyrpa, 3918 Fremont Ave. N., Minneapolis, Minn. W razie potrzeby telefonować Ch. 8187.

W CLEVELAND, OHIO

Zbór Pana w Cleveland, Ohio, jak w paru latach poprzednich tak i w tym roku, zamierza, przy pomocy i łasce Ojca Niebieskiego, urządzać trzydniową ucztę duchową, przy okazji święta poświęcenia grobów, t. j. 28, 29 i 30 maja b. r. Jak zwykle konwencja odbywać się będzie w "Pilgrim Church," przy ulicy Storkweather i W. 14 ul., w Cleveland, Ohio: Rozpoczęcie w sobotę, 28 maja, o godzinie 9:30 rano. Bracia i siostry w Cleveland uprzejmie zapraszają wszystkich, którym tylko czas i warunki pozwalają przybyć.

Dojazd z miasta, autobusem "West 14th St." lub "West 25th St." Oba te busy można dostać u zbiegu ulic Ontario i Prospect, jeden blok na południe od Skweru. O bliższe informacje zwrócić się do: — S. Szalek, 11308 Haward Ave., Cleveland, Ohio. Telefon Michigan 2088.



RAZ W ŁASCE, ZAWSZE W ŁASCE

Wiele ludzi polega na tym błędnym mniemaniu, że gdy raz stali się przedmiotem Boskiej łaski, to już w łasce tej pozostaną niechybnie na wieki i pewni mogą być swego zbawienia bez względu co mogliby później uczynić lub zaniedbać. Pogląd ten wypływa z niewłaściwego poglądu o wybraniu i przeznaczeniu i jest szkodliwy dla wielu. Podobnie jak sprawa się ma z innymi błędami, pogląd ten podtrzymywany jest niewłaściwym stosowaniem Pism. Przytaczamy niektóre z tych:—

“Nie wyście Mnie obrali, alem Ja obrał was.” — Jan 15:16.

“Ojciec Mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie i żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca Mego.” — Jan 10:29.

“Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam? — Rzym. 8:31.

“Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest który usprawiedliwia. — Rzym. 8:33.

“Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czyżby utrapienie, ucisk, prześladowanie, głód, nagość, niebezpieczeństwo lub miecz? Nie; albowiem w tym wszystkim przewyciężamy przez Tego, który nas umiłował.” — Rzym. 8:35, 37.

“Pewniem tego, iż ani śmierć, ani żywot ani aniołowie, ani księżstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.” — Rzym. 8:38, 39.

Odurzeni teorią, że gdy łaska Boża raz ich doszła, musi pozostać z nimi na wieki, zupełnie przeczącą liczne Pisma, które oświadczają wyraźnie, że ci, co chcą trwać w Boskiej łasce i miłości, muszą mieszkać w Chrystusie i, jak to oświadczył apostoł: muszą “samych siebie w miłości Bożej zachować.” (Juda 21.) Muszą tak biec aby osiągnąć nagrodę wysokiego powołania. Muszą odłożyć wszelki ciężar i grzech, które nas snadnie obstępują i cierpliwie biec w zawodzie, który nam jest wystawiony w Ewangelii, jeżeli chcemy osiągnąć stopnia chwalebnego dopełnienia, gdzie

już będzie wieczna łaska. Łaska uplanowała tę drogę. Łaska otworzyła drzwi do tego biegu i zaprosiła nas do ubiegania się o nagrodę. Łaska również trzyma przed oczami naszymi natchnienie ośnośnie owej nagrody. Łaska dostarcza siły i pomocy na tej drodze, w każdym czasie potrzeby. Jednakowoż zachodzi potrzeba, abyśmy “trwali,” abyśmy “biegli,” abyśmy “nie słabnęli,” abyśmy nie byli “obarczeni” troskami o ten żywot i uludą bogactw.

Zauważmy w jaki to sposób Piotr apostoł określa tę sprawę: Wskazawszy na konieczność rozwijania owoców ducha, on mówi: “To czyniąc, nigdy się nie potkniecie; ale dane wam będzie hojne wejście do królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. — 2 Piotra 1:10, 11.

Zauważmy jak apostoł Paweł mówi, że któryby odpadł po zakosztowaniu łaski Bożej, nie byłoby dla nich możliwym odnowić się ku pokucie. — Żyd. 6:5, 6.

Zauważmy też oświadczenie Jana ajostola, że jest grzech na “śmierć; nie za tym, mówię, aby się kto modlił.” (1 Jana 5:16.) Grzech na śmierć, w czasie obecnym może być popełniony tylko przez takich, którzy skosztowali łaski Bożej, która ostatecznie dosięgnie i doświadczy każdego; “albowiem okazała się łaska Boża zbawienna wszystkim ludziom” — “co będzie świadczone w czasie słusznym. — Tyt. 2:11. 1 Tym. 2:6.

Zauważmy również słowa naszego Pana w tym przedmiocie. Mówiąc o takich co już przyjęli łaskę Bożą i stali się członkami Jego ciała, Pan powiedział: “Jam jest prawdziwym winnym szczepem, a Ojciec Mój jest winiarzem. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina.” (Jan 15:1, 2.) “Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi wiele owocu” (wiersz 5). “Jeżliby kto nie mieszkał we Mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie” (wiersz 6). “Wy jesteście przyjaciółmi Moimi, jeżeli czynić będziecie cokolwiek Ja wam przykazuję.” — Wiersz 14.

Mamy więc przed sobą dwa odmienne rodzaje tekstów i kwestią dla nas nie jest, które teksty

przyswoić sobie; albowiem nie wolno nam wybierać teksty, które nam pasują, a odrzucać te, które nie pasują do naszych teoryj. Musimy raczej zmodyfikować, odmienić, naprawić nasze teorie tak, aby były w najzupełniejszej harmonii z każdym świadectwem natchnionego Słowa. Jak więc te dwa rodzaje tekstów mogą być zharmonizowane? Odpowiadamy: One mogą być bardzo prosto i pięknie zharmonizowane przez danie każdemu z nich właściwego miejsca i właściwej wagi. W ten sposób one wszystkie zrównoważą się same.

Orzeczenie, że nikt nie zdoła wydrzeć nas z ręki Ojca Niebieskiego, jest tak samo drogie i ważne jak to, które mówi, że gdybyśmy nie przynosili owocu, winiarz niebieski odciąłby nas od członkostwa winnego szczepu; nie dozwoliłby nam trwać w nim, ale jako odrzuceni, pozbawicibyśmy byli wszelkich Jego łask i uschlibyśmy. Punkt, który trzeba zauważyć, jest ten, że dokąd serca nasze nie są wierne Bogu, Jego Słowu i Jego sprawie, żadni aniołowie, demoni, ludzie ani jakiegokolwiek inne stworzenia lub rzeczy nie są w stanie odłączyć nas od Tego, który umiłował nas i kupił Swoją własną krwią. Z drugiej jednak strony, jeżeli nie staramy się szczerze i gorliwie trwać w winnym szczepie, przynosić owoc i sprawować sprawy Boże, to udowodnimy, że serca nasze odstępują od Pana i w takim razie On nie tylko dozwoli nam oddalić się od Niego i od Jego Słowa i dzieła, lecz po prostu zmusi nas do tego—co wyrażone jest w orzeczeniu: "Każdą latorośl, która we Mnie owocu nie przynosi, odcina."—Jan 15:2.

Z tego punktu zapatrywania wszystko jest wyraźne i harmonijne. Było to działaniem naszej własnej woli, że będąc uprzywilejowani znajomością prawdy, poświęciliśmy się i zostaliśmy przyjęci "w Onym Umilowanym"; i podobnie przez działanie naszej własnej woli możemy każdego czasu odstąpić od Boga. On nie zmusza nas do wierności; nie chce chwalców niewolników, ani przymusowej służby lub pracy dla Niego. On szuka takich chwalców, którzyby Go chwaliли w duchu i w prawdzie. — Jan 4:23, 24. ✓

Tak jak z własnego pragnienia i z własnej woli oddaliśmy się pod Boskie kierownictwo, podaliśmy swoją wolę pod wolę Bożą, aby być umarłymi sobie, a żywymi Bogu, podobnie z własnej woli możemy cofnąć się, złamać nasze przymierze ofiary, zelżyć ducha łaski i ściągnąć na się wszystkie zgubne następstwa takiego odwrócenia się od pożądanego rozkazania świętego. Jednakowoż, gdy raz zostaliśmy przyjęci w Onym Umilowanym, oprócz naszej własnej woli, nic innego nie zdoła nas pozbawić naszej społeczności z Bogiem; zła wola innych nie może tego dokonać; a co do na-

szego Niebiańskiego Oblubieńca, to On, tak jak i Ojciec, nie zmienia się — On wiernym pozostaje. Nic nie zdoła odłączyć nas od miłości Bożej w Chrystusie Jezusie, dokąd wola nasza jest czynnie zaangażowana Panem i Jego sprawą.

Dobrze jednak będzie zauważyć z drugiej strony działanie łaski na korzyść tych co ją przyjmują. Naprzykład: przypuśćmy, że w sercu jesteśmy wierni Bogu o tyle, że dobrowolnie i rozmyślnie nie pogardzamy Nim, Jego ludem, Jego Słowem ani Jego dziełem; mimo to jednak z jakiegoś powodu serce nasze obarczy się troską o ten żywot, lub ziemską ambicją albo też zabieganiem o doczesne bogactwa tak, że nasz zapal do Pana i Jego sprawy, oraz przynoszenie owocu znacznie zmniejszą się (nie ustaną zupełnie ale zwolnieją); czy w takich godzinach pokus i doświadczeń łaska Boża opuści nas i zostawi na pastwę onego złego? Czy Pan powie nam: "Wybrałeś świat, więc porzucę cię zupełnie; idź tam gdzieś sobie obrać. Czy też ulituję się nad nami i pamiętając nasze ulepienie, żeśmy prochem, pójdzie za nami jako za zgubioną owcą?"

To ostatnie — odpowiadamy. Kto raz znajdzie się w łasce Bożej i pod Jego obroną, ten pozostaje w łasce; odrzuconym od tej łaski będzie tylko wtedy, gdy ducha łaski zelży, grzesząc rozmyślnie, lekceważąc Pana, Jego Słowo lub ducha tegoż Słowa. Pan często udaje się za Swoją owcą z łaską ćwiczenia, chłosty, naprawy, prób i różnych przeciwności, aby owce nawrócić z manowców i ponownie przywieść na wąską drogę; albo, jak okrojone to jest na innym miejscu, oczyszcza latorośl, obcina wiązelmka chwytające się różnych powabnych rzeczy ziemskich, lecz latorośl pozostaje latoroślą winnego szczepu, a owe oczyszczanie jest w tym celu, aby obfitszy owoc przynosiła. "Jeżeliście bez karania" — powiedział apostoł — "to nie jesteście synami." Każdy syn potrzebuje różnych ćwiczeń aby mógł być lepiej przygotowany i uzdolniony do służby Ojca, aby mógł być przyjemnym i dobrym współpracownikiem Bożym, nie tylko w czasie obecnym, ale i w przyszłym — w dziele naprawienia wszystkich rzeczy.

Ćwiczenia te będą trwały przez pewien czas, często trwają przez wiele lat. U niektórych wynikiem tego ćwiczenia jest zupełna naprawa w sprawiedliwości, doprowadzenie błądzącej owcy do upamiętania, tak że już nigdy nie pójdzie na manowce. W niektórych wypadkach ćwiczenia te i karania powtarzane są często, stają się lekcją całego życia, a jednak ten co je otrzymuje chybi, czyli nie dopnie onej wielkiej nagrody wystawionej tylko dla zwycięzców.

Pewien obrazek tych co stali się ludem Bożym z Jego łaski, trzymają się Pana, nie gardzą

Nim, Jego Słowem ani Jego ludem, ale jednak nie zwyciężyli świata, nie przynosili dosyć owocu i nie przygotowali się do królestwa — dany jest w Księdze Objawienia 7:14, 15: "Cię są, którzy przyszli z ucisku wielkiego, omyli szaty swoje i wybielili je w krwi Barankowej." Ponieważ łaska Boża w Chrystusie trzyma nas, dokąd nie wzgardzimy Nim i Jego zasadami sprawiedliwości, przeto łaska ta przeprowadzi nas do końca, jeżeli trwać będziemy w Nim i Jego Słowie. Choćby nawet nie przeprowadziła nas jako zwycięzców, przeprowadzi nas przez "wielki ucisk" — jako niosących palmy, jeżeli nie jako niosących korony.

Jednakowoż, w niektórych wypadkach, ćwiczenia Pańskie tym więcej zakwaszają serca, które w takich razach stają się bardziej nadęte, wyniosłe, aroganckie i oburzające się na ową napra-

wiającą łaskę. Tacy stają się głuchymi na głos Pa-sterza i zwracają się do kozłów po sympatię, spo-łeczność i radę, i przedko tracą naturę owcy. Dla takich Słowo Boże zdaje się nie wystawiać żadnej nadziei. Powinniśmy starać się pomóc takim — "wyrываяc ich z ognia" — lecz gdy zauważymy, że niemożliwym jest pobudzić ich znowu do pokuty, możemy wnosić, że oni przestali być owcami, przestali być latoroślami w winnym szczepie.

Właściwą postawą serca dla tych co przyjęli łaskę Bożą jest gorliwość, aby przynosić jak najwięcej owocu i przez to stawać się podobnym naszemu Panu, wzrastając codziennie na Jego obraz, jak i w znajomości. "W tym będzie uwielbiony Ojciec Mój, gdy obfity owoc przyniesiecie" i to owoc, który będzie trwał.

W. T. 2286 — 1898.

TOLERANCJA

UWAGA: — Artykuł poniższy jest przedrukiem ze Straży z lipca 1938 r. Uważamy, że uwagi w nim zawarte są bardzo na czasie teraz w tych ogólnych nieporozumieniach i sporach tak w świecie jak i w Kościele. Zalecamy go szczególniejszej uwadze wszystkich naszych czytelników, a szczególnie braci w Polsce, gdzie to od czasu ostatniej wojny istnieje pewne poważne nieporozumienie pomiędzy braćmi Badaczami Pisma Św., w którym to nieporozumieniu niektórzy przedniejsi bracia objawiają wielki brak właściwej chrześcijańskiej tolerancji; twierdząc przytym, że oni pozostają nadal w tym duchu jak byli dawniej (przed wojną) nauczani przez Straż, a zmiana ducha nastąpiła w tych co Straż redagowali i nadal redagują. Uważne przeczytanie poniższego artykułu, oryginalnie napisanego w roku 1938, powinno przekonać każdego, że stanowisko, jakie dziś jest zajmowane przez niektórych przedniejszych braci w Polsce (a także we Francji), nie było nigdy zajmowane ani zalecane przez redakcję i wydawnictwo Straży. Nasze zaś obecne stanowisko jest w zupełności zgodne z duchem poniższego artykułu, co też wszystkim wierzącym w Panu gorąco zalecamy. — Przyp. red.

SŁOWO "tolerancja" pochodzi z łacińskiego, a M. Arcta, ilustrowany słownik języka polskiego, podaje następujące objaśnienie tego słowa: "Względność, pobłażliwość, zwłaszcza pod względem różnicy zapatrywań, a szczególnie w dziedzinie przekonań religijnych; cierpliwe znoszenie, poszanowanie innych wyznań; pobłażanie." Wnikając w treść powyższego wyjaśnienia możemy powiedzieć, że tolerancja jest to bardzo piękny i wzniosły przymiot, lecz niestety, bardzo rzadko okazywany i praktykowany pomiędzy ludźmi. Śledząc historię poszczególnych narodów i wyznań spostrzegamy, że we wszystkich zawodach i wyznaniach, we wszystkich czasach, brak było i jest prawdziwej szczerzej tolerancji.

W naszych czasach rządy niektórych państw demokratycznych, idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ustanowiły prawa ogólnej tolerancji. To sprawia, że nietolerancja i prześladowania religijne dziś nie są tak jawne i gwałtowne jak były dawniej, lecz duch ten istnieje nadal i, aczkolwiek w formie więcej ogładzonej, przejawia się dość często jeszcze i dziś. W naszej Polsce również konstytucyjnie zaprowadzono tolerancję religijną — nadano wolność istnienia i działalności wszystkim wyznaniom, zagwarantowano wolność sumienia i przekonań, zabroniono prześladowań na tle religijnym; a jednak jak często ta część konstytucji jest przez wielu przekraczana! Jak często przytrafiają się różne prześladowania i napady na bezbronnych i spokojnych obywateli, których jedyną zbrodnią (?) jest to, że mają nieco inne przekonania i starają się chwalić Boga tak jak im ich sumienie i przekonanie dyktują!

Ponieważ nietolerancją odznaczały i odznaczają się nieomal wszystkie zorganizowane religie, tak pogańskie jak i mianujące się być chrześcijańskimi i ponieważ zazwyczaj przewodcy i nauczyciele poszczególnych religij sami podburzają swych wiernych do nietolerancji, światlejsi i postępowsi ludzie dochodzą do wniosku, że nietolerancja jest identyczną z wszystkimi religiami. Tacy, brzydząc się nietolerancją, stronią od wszystkich religij i stają się bezwyznaniowci. Niektórzy przewodcy religijni głośno ubolewają nad coraz bardziej wzmagającą się niewiarą i bezreligijnością obecnej generacji, a nie mogą czy też nie chcą zrozumieć, że do tej bezreligijności sami się przyczyniają swoim upartym trzymaniem się błędnych, średniowiecznych dogmatów (w które niekiedy sami nie wie-

rzą), oraz swoją nietolerancją i zawziętością wobec tych, co poznawają i drugim starają się głosić nauki i zasady lepsze, właściwsze i prawdziwsze od tych, jakie utworzone zostały w minionych ciemnych wiekach.

Prawdziwa Religia Chrześcijańska Powinna Być Tolerancyjna

Omyłką jest mniemać, że nietolerancja idzie w parze z każdą religią i że aby być tolerancyjnym trzeba być bezreligijnym. Dobrze zrozumienie nauk i przykładów Chrystusa Pana może nauczyć każdego bezstronnego i poważnego myśliciela, że prawdziwa religia chrześcijańska nie tylko może, ale i powinna być rzeczywiście tolerancyjna. Śmiało stwierdzić możemy, że w miarę, jak które wyznanie mieniące się być chrześcijańskim objawia ducha nietolerancji, w takiej proporcji ono traci ducha Chrystusowego; albowiem duchem Chrystusowym jest miłość, a gdzie jest miłość — miłość chrześcijańska, miłość do Boga i do wszystkich, nawet do nieprzyjaciół — tam też musi być i tolerancja.

Rozsądzając tą sprawę wszechstronnie przyznać trzeba, że nietolerancja może być niekiedy praktykowana bezwiednie, bez złej intencji, pod pozorem konieczności, lub rzekomo w obronie zasad sprawiedliwości, wolności i prawdy. Dlatego potrzebnym jest, abyśmy byli ostrożnymi i dobrze zastanawiali się nad tą sprawą, bo inaczej możemy stać się nietolerancyjni i nazywać to "bojowaniem o wiarę raz świętą podaną." Tak właśnie rzecz się ma z nietolerancją praktykowaną we wszystkich systemach religijnych. Nietolerancja nigdy nie była i nie jest propagowana w swoim własnym imieniu, ale zawsze jako coś konieczne i dobre, a niekiedy nawet jako coś święte. Największą i najgorszą nietolerancję systemu papieskiego w wiekach średnich, nazwano "Świątą Inkwizycją."

Dla rozbudzenia w sobie tym większej czujności dobrze będzie zauważyć, iż duch nietolerancji przejawiał się nawet w gromadce tak zacnych mężów, jakimi byli umiłowani uczniowie Chrystusa Pana. Przypominamy jak to razu pewnego, gdy uczniowie zauważyli, iż pewien człowiek, chociaż nie chodził z nimi (nie należał do ich grona), a jednak nauczał i czynił cuda w imieniu Chrystusowym, zabraniali mu to, a mniemając, że dobrze uczynili, pochwalili się z tym Jezusowi. Lecz Jezus nie pochwalił ich za to, ale zganił ich ducha nietolerancji słowami: "Nie zabraniajcie mu, bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest." — Mar. 9:38-40. Łuk. 9:49, 50.

Ile to razy ci, co w późniejszych wiekach mieli się być uczniami Chrystusowymi, posługiwali się tą zganioną przez Pana metodą owych

pierwszych uczniów. Ile to razy zabraniali głosić prawdę i Chrystusa takim co starali się to czynić, a nie należeli do ich kasty i nie otrzymali ich upoważnienia lub "wyświęcenia." Nie tylko zabraniali, ale srodze takich prześladowali, więzili, a nawet na śmierć skazywali i zabijali. I czy duch ten nie przejawia się dotąd? Tak jak na początku ery chrześcijańskiej przewodcy i nauczyciele ówczesnej organizowanej religii i surowo zabraniali apostołom nauczać lud prawd Bożych (Dzie. 4:1-17), podobnie nauczyciele dzisiejszych zorganizowanych religij gotowi są zabraniać głosić Ewangelię każdemu, kto nie jest z ich grona upoważnionego kleru. Tylko silna ręka świeckiego prawa wstrzymuje wielu z tych nauczycieli od posługiwania się średniowiecznymi metodami fanatyzmu i nietolerancji religijnej. Zaiste zwodnicze i bardzo przewrotne jest serce ludzkie (Jer. 17:9), tak że bardzo często pobudzało i pobudza wielu do metod złych, niegodziwych i to w imieniu Boga i Chrystusa, w imieniu Prawdy, Ewangelii i sprawy Bożej.

Tolerancja w Głoszeniu Prawdy

Ganiąc brak tolerancji w innych, należy nam czuwać, aby podobny duch nie zakradł się pomiędzy nas. A gdziekolwiek lub w kimkolwiek zauważymy nietolerancyjne skłonności, powinniśmy usilnie starać się, aby duch taki nie był pomiędzy ludem Bożym zachęcany, ale jaknajstanowczyj powstrzymywany i gaszony. Głosząc drugim prawdy Boże i wykazując błędy nauk ludzkich, mamy to czynić umiejętnie i z miłością, okazując odpowiednią tolerancję, czyli odpowiednią względność, pobłażliwość i poszanowanie dla religijnych przekonań drugich. Tolerancją, cierpliwością i ogólnym, łagodnym przedstawieniem prawdy działamy więcej dla Pana i Jego sprawy, aniżeli ostrym, nieprzystojnym wyszydzaniem cudzych wierzeń i praktyk religijnych.

Szczególnie tacy co głoszą prawdę publicznie, przemawiając z estrad, powinni pamiętać, że kazania ostrymi, ośmieszającymi lub potępiającymi inne wyznania, mogą zaimponować tylko żywiołom burzliwym, zaś ludzi bogobojnych i mających zamiłowanie do rzeczy świętych (jakich właśnie Bóg szuka w obecnym czasie), kazania takie mogą tylko przestraszyć. Niechaj inni czynią co uważają za właściwe, niechaj posługują się metodami, jakie im zdają się najskuteczniejsze, my, drodzy bracia, głosmy prawdę ogólnie, roztropnie i z miłością, posługujmy się metodami tylko chrześcijańskimi, czyli takimi, jakimi posługiwałby się Chrystus.

Tolerancyjnymi powinniśmy być szczególnie wobec podobnych nam, czyli wobec takich, co tak

jak i my, nie należąc do klasy kleru, jednak starają się głosić drugą prawdę, tak jak ją pojmują, lecz nie są z nami. Jeżeli zauważymy, że w swych naukach mają pewne niewłaściwości i błędy, możemy takowe w sposób poważny i przystojny wykazać, lecz nigdy nie należy nam odnosić się do nich wrogo, nienawistnie, dokuczliwie, nietolerancyjnie. Wiedząc, że Pismo Święte przepowiada o różnych fałszywych naukach i nauczycielach na obecne czasy ostateczne i widząc, że takowe powstają pomiędzy ludem Bożym, gdy je rozeznajemy, możemy i powinniśmy drugich przestrzec przed nimi, lecz uczyniwszy to raz i drugi, w granicach chrześcijańskiej przyzwoitości, mamy pozostawić ich w spokoju, a sami spełniać swoją misję głoszenia Ewangelii i budowania się w świętej wierze jaknajlepiej umiemy. Nigdy nie powinniśmy sobie pozwolić aby wobec innych nauczycieli i nauk zbliżonych do naszych, powodować się wstrętną zazdrością, rywalizacją, lub jakąkolwiek nieprzystojną walką. Jeżeli czynią to ci drudzy, mamy znosić z cierpliwością, pokojem i powagą, a nigdy nie oddawać złem za złe, łajaniem za łajanie, lub obelgą za obelgę, ani też nie przeszkadzać im w ich misyjnej pracy.

Takim właśnie duchem odznaczał się apostoł Paweł. Już za jego czasów zakradały się pomiędzy wiernymi różne niezrozumienia, utarczki i t. p. Przytrafiały się także wypadki błędnego nauczania, cielesnych sporów i inne nieporozumienia. Przed błędnymi nauczycielami Apostoł śmiało i odważnie przestrzegł wiernych; lecz takich, co głosili prawdę, nie starał się wstrzymywać ani im przeszkadzać, choć wiedział, że niektórzy z nich mieli do niego osobiste uprzedzenia, głosili Chrystusa nieszczerze, jakoby naprzekór Pawłowi, mniemając, że przez to dodadzą mu utrapienia, czyli że pobudzą go do zazdrości. "Ci którzy z sporu opowiadają Chrystusa nieszczerze, mniemając, że przydadają ucisku związkom moim."

Apostoł jednakowoż, traktując tę sprawę z wyższego i szlachetniejszego punktu zapatrywania, nie oburzał się na nich, nie zazdrościł im ani starał się drugich ku nim uprzedzić, ale ze szczerym wewnętrznym ukontentowaniem oświadczył: "Ale cóż na tym? — Owszem, jakimkolwiek sposobem lub postawnie, lub w prawdzie Chrystus bywa opowiadany i z tego się raduję i jeszcze się radować będę." Co za piękny przykład tolerancji!

Przykład godny do naśladowania

W tym szlachetnym oświadczeniu apostoła zawiera się piękna nauka dla nas, o ile chcemy i umiemy z niej skorzystać. Chociaż nam się zdaje, że

ktoś opowiada Chrystusa postawnie, może nie z lepszych pobudek, ale jakoby w duchu rywalizacyjnym lub t. p., nie zazdrościmy mu, nie wszczynajmy, ani nie prowadźmy z nim walki, ale za przykładem apostoła Pawła wzniesmy się na wyższy poziom uczuć i powiedzmy: "Cóż z tego? Nie robi dla mnie różnicy z jakich pobudek i w jakim duchu ktoś głosi Chrystusa; jeżeli Bóg mu dozwala to czynić, to czemuż ja miałbym się na to oburzać lub mu zazdrościć? Owszem, niechaj imię Pańskie będzie ogłaszane jaknajszerzej, przysparzając chwały Bogu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi."

Jeżeli w takiej postawie umysłu i serca znajdując się, to będziemy tolerancyjni wobec wszystkich. Nie będziemy mieli czasu ani chęci do sporów i walki z innymi, którzy na swój sposób starają się głosić Słowo Boże i służyć drugim tak jak im się zdaje najlepiej. Pamiętajmy, że nie będziemy odpowiedzialni przed Bogiem za to co inni czynią, ale odpowiedzialni będziemy za to co sami czynimy i jak swoje zbawienie sprawujemy. Bóg nie tyle uznaje i ocenia ten lub ów sposób służby zewnętrznej, taki lub inny system pracy rzekomo Pańskiej, ile raczej patrzy na serca poszczególnych jednostek mieniących się być jego ludem.

Bóg podał nam swoje Słowo, które może nas uświęcić i ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczyć (2 Tym. 3:15-17), jeżeli tylko przyjmujemy je w szczerości serca, poddamy się pod Jego uświęcający i ćwiczący wpływ i aż do końca starać się będziemy zachować w miłości Bożej i w posłuszeństwie. Lecz gdybyśmy toż Słowo użyli tylko do utworzenia pewnego systemu teologicznego, oraz do zbijania lub ośmieszania innych systemów, a sami nie uczylibyśmy się i nie praktykowalibyśmy miłości i innych owoców ducha, to choćbyśmy cały świat nawrócili na naszą naukę, nicby nam to nie pomogło, bo w oczach Bożych byłibyśmy tylko jako "cymbał brzęmiący" lub "miedź brząkająca." (1 Kor. 13:1-3). Z drugiej strony, choćbyśmy nie mieli sposobności wygłosić ani jednego kazania, ani żadnej pracy publicznej, lecz w sposób prywatny czynilibyśmy wierne wszystko co w naszych warunkach jest możliwe, oraz pod działaniem ducha Bożego pielęgnowalibyśmy w sobie owoce ducha, a umartwiali owoce ciała, to uczynimy nasze wezwanie i wybranie pewnym, okazemy się zwycięzcami i otrzymamy obiecaną nagrodę.

Tolerancja w Zgromadzeniach

"Znoście jedni drugich, odpuszczając sobie wzajemnie, jeśli ma kto przeciw komu skargę; jako i Chrystus odpuścił wam, tak i wy. (Kol. 3:13.)

Powyższe słowa są serdeczną zachętą i doradą apostoła do tolerancji w zgromadzeniach i we wzajemnych stosunkach pomiędzy braćmi. Gdzie tolerancja panuje, tam można spodziewać się w zgromadzeniu zgody, pokoju, miłości i błogosławieństwa, gdzie zaś niema tolerancji, tam zgoda i pokój są niemożliwe. Tylko cierpliwe znoszenie jedni drugich, pobłażliwość wobec różnych słabości drugich i gotowość przebaczenia sobie wzajemnych uraz, mogą zapewnić trwałą pokój w jakimkolwiek zgromadzeniu. Gdzie zaś każdy, czy to w badaniu Biblii czy przy załatwianiu jakich spraw, uparcie obstaje tylko za swoim wyrozumieniem lub zdaniem (niekiedy może wcale niemądrym), zaś zdania i przekonania drugich (może rozsądniejsze aniżeli jego) lekceważy lub nawet ośmiesza, tam nie można spodziewać się czego innego jak tylko nieustannych zwad i nieporozumień.

Największą wyrozumiałością i pobłażliwością wobec słabości i odmiennych zdań drugich, czyli największą tolerancją, powinni odznaczać się starsi. — Każdy starszy powinien pamiętać, że "sługa Pański niema być zwadliwy, lecz ma być układny ku wszystkim... złych cierpliwie znaszający (to znaczy tolerancyjny); któryby w cichości (łagodnie, roztropnie, z miłością) nauczał tych, którzy się sprzeciwiają." (2 Tym. 2:24, 25.) Układny i tolerancyjny starszy nie tylko że nigdy nie będzie przyczyną do zwad w zgromadzeniu, ale będzie także umiał załagodzić zwady z innych przyczyn powstałe. Natomiast nietolerancyjny starszy, o ile 'nie będzie wnet powstrzymany w swych zapędach, sprowadzi nieobliczone trudności i rozterki na siebie i całe zgromadzenie. Ma się rozumieć, że on nie będzie tego widział i przyczynę tych rozterek będzie składał na innych, faktem jednak jest, że w takich warunkach, główną przyczyną trudności jest brak tolerancji w starszym, brak pobłażliwości, wspaniałości, układności i roztropności.

Czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie, faktem jest, że starsi są nauczycielami i wzorami dla innych członków zgromadzenia. Jeżeli tedy starsi są prawdziwie, z serca tolerancyjni w swym odnoszeniu się do drugich, jeżeli swoimi naukami i radami pouczają i zachęcają drugich do tolerancji, to wpływ takich przykładów, nauk i rad będzie ku coraz większej tolerancji w całym zgromadzeniu, a naturalnym wynikiem tego będzie pokój, zgoda i miłość bratnia. Jeżeli zaś starsi są nietolerancyjnego ducha, jeżeli nie chcą lub nie umieją być pobłażliwymi na słabości i odmienne zdania innych, jeżeli słabych lub złych, zamiast cierpliwie znosić, jak radzi to apostoł w ostatnio zacytowanym tekście, oni gotowi są prędko potępić, wyłączyć lub

t. p. i jeżeli w podobnym duchu będą nauczać drugich, to naturalny wynik tego będzie ogólna nietolerancja i niezgoda w zgromadzeniu. Taka jest nieunikniona zasada przyczyn i skutków, zasada "siania i żęcia," o czym starsi powinni wiedzieć, odpowiedzialność swoją rozumieć i usilnie z modlitwą czuwać nad sobą, aby mogli utrzymać się w odpowiednim duchu i dla drugich być nauką, zachętą i przykładem ku tolerancji i uszlachetnieniu, a nie ku zawziętości. — 1 Tym. 4:12; 1 Piotr 5:5.

Tolerancja Wobec Krytyki

Tolerancyjność lub też nietolerancyjność poszczególnych osób objawia się najwyraźniej pod pięgiem krytyki. Człowiek tolerancyjny przyjmuje krytykę spokojnie, stara się z niej wyciągać lekcje na przyszłość; jeżeli krytyka jest bezpodstawna, stara się wykazać bezpodstawną daną krytyki, czyni to rzeczowo i poważnie, lecz nigdy krytykującym nie złorzeczy, nie mści się ani nie stara się im szkodzić. Człowiek nietolerancyjny postępuje wprost przeciwnie. Czy krytykowany jest słusznie czy niesłusznie, on zawsze bardzo się o to gniewa, krytykującym złorzeczy, gotów się mścić i we wszelki sposób im szkodzić.

Jeden z najzaczniejszych prezydentów amerykańskich, Abraham Lincoln, powiedział, że najwięcej miał do zawdzięczenia swoim krytykom, bo przez ich krytykę poznawał lepiej swoje braki i omyłki, które potem mógł naprawiać, a także uczył się cierpliwości i ostrożności. Obecny prezydent Roosevelt (było to pisane w r. 1938, kiedy prezydentem był F. D. Roosevelt), w jednym ze swoich przemówień radiowych oświadczył, że nie oburza się na rzeczową krytykę, owszem, prosi o nią, aby omyłki mogły być rozpoznane i naprawione. I, jak wiemy, jest on jednym z najbardziej krytykowanych osób w Ameryce, przedstawiany był w różnych karykaturach w prasie itp., a wszystko tolerancyjnie znosi i choć zajmuje najwyższy urząd w kraju, nie próbował krytyków tych uśmierzać ani im szkodzić. To jest tolerancja. Inaczej rzecz się ma w Niemczech. Tam wszelka choćby najsiuszniejsza krytyka Hitlera (lub Mussoliniego we Włoszech), jest surowo karana. Tam nie ma tolerancji.

Dobrzeby było, aby to porównanie wywarło korzystną lekcję na wszystkich braciach, a szczególnie na starszych. Starsi, z racji ich zajmowanego publicznego urzędu w zgromadzeniu, wystawieni są na większy sąd, czyli większą krytykę. (Jak. 3:1.) Niechaj więc każdy starszy dobrze się zastanowi: czy przyjmuje krytykę tolerancyjnie, czy też nietolerancyjnie? Czy z danej krytyki stara się wyciągnąć dla siebie odpowiednią naukę, a wo-

bec krytyków stara się być pobłażliwym, a przynajmniej nie stara się im szkodzić; czy też odczuwa do nich gniew, nienawiść i zemstę? Jeżeli to pierwsze jest twojem usposobieniem, to jesteś tolerancyjnym i staraj się, abyś takim pozostał, a źle na tym nie wyjdiesz; jeżeli zaś to drugie, to jesteś nietolerancyjnym i powinienes usilnie nad sobą panować i uczyć się większej pobłażliwości dla drugich, bo inaczej narażać będziesz siebie i zgromadzenie na coraz większe trudności i nigdy nie okażesz się zwycięzcą.

Słowo Przestrogi i Zachęty

Z powyższego nie chcemy być zrozumiani, że pobudzamy do krytykowania starszych, aby przez to wypróbować ich tolerancyjność lub też nietolerancyjność. Wcale nie. Pożądanym stanem jest, aby wszyscy starali się być tolerancyjni jedni wobec drugich. Przeto i starszym należy się pewna miara pobłażliwości, boć i oni nie są i nie mogą być doskonałymi w ciele, a zatem nie powinni być zbyt ostro lub przesadnie krytykowani za jakiegokolwiek nieznaczne niedoskonałości lub mimowolne

uchybień. Taka przesadna i bezwzględna krytyka jest szkodliwa i każdy powinien się jej wystrzegać.

Należy jednak pamiętać, że jest też krytyka właściwa, budująca, to jest taka, która nie dąży do sporów ani też do upokorzenia braci lub do szkodenia im, ale tylko do powstrzymania i naprawienia zasadniczych omyłek. Taką krytyką nie powinien się nikt obawiać krytykować (gdy zachodzi tego potrzeba), zaś ten co jest krytykowany nie powinien oburzać się ani krytykom takim złorzeczyć. Właściwa tolerancja nie wyklucza rzeczowej, budującej krytyki, baczy tylko, aby utrzymać ją w granicach chrześcijańskiej grzeczności i miłości. Tolerancja zezwala na krytykę tylko wtedy gdy zasady prawdy i sprawiedliwości są gwałcone; na drobności zaś, na różnicę osobistych opinii i na odziedziczone słabości i wady w drugich, oraz na różne mimowolne uchybieńia nieznaczne, spogląda pobłażliwie i wspaniałomyślnie.

Pielęgnowmy i rozwijajmy w sobie taką tolerancję. Stosujmy ją wobec wszystkich a szczególnie wobec domowników wiary, a wynikiem tego będzie coraz większy pokój w zgromadzeniach i Boskie błogosławieństwo.

HANIEBNY KONIEC KRÓLA SAULA

LEKCJA Z PIERWSZEJ KSIĘGI SAMUELOWEJ, 31 ROZDZIAŁ

"Bądźcie gotowym na zabiezenie Bogu." — Amos 4:12.

SSAUL rozpoczął swoją karierę w bardzo sprzyjających warunkach, a zakończył w sposób najhaniebniejszy, popełniając samobójstwo. Był on zdolnym generałem i radcą, lecz brak mu było jednej rzeczy i to spowodowało jego upadek. Jak to można zauważyć, Saul nie był do gruntu bezecnym lub zepustym. W wielu razach okazał głębokie poważanie dla Stwórcy i dość chęci, aby czynić Jego wolę. Dwoistość umysłu stała się przyczyną jego upadku. Jak Apostół zaznacza: "Mąż dwoistego umysłu jest niestały na wszystkich drogach swoich. (Jak. 1:8.) Pan zaś mówi: "Nie możecie służyć Bogu i mamonie." (Mat. 6:24.) Saul pragnął służyć Bogu, lecz zarazem chciał służyć sobie i mamonie. On powinien był poświęcić się zupełnie Bogu i podporządkować swoją wolę pod wolę Bożą. Pod tym względem głównie Saul różnił się od Dawida, swego następcy. Powierzchnownie Saul może odznaczał się tak szlachetnym charakterem jak Dawid, lecz Dawid stawiał sprawy Boże na pierwszym miejscu. On podporządkował swoją wolę pod wolę Bożą i w tym przewyższał Saula. Bez względu jakie błędy Dawid popełnił w swoim życiu i jakie słabości odziedziczył, jego serdeczna wierność Bogu nie dozwoliła aby odstąpił od Boga za daleko. Ile razy

zgrzeszył, za każdym razem gorzko płakał i prosił Boga o przebaczenie. co trzymało go blisko Boga. Z tej przyczyny Dawid był mężem według serca Bożego, nie dlatego że był doskonałym cieleśnie, ale że miał doskonałe intencje i serdeczne pragnienia. Wiele ludzi światowych odznacza się charakterem podobnym do Saula. Gdyby tacy zupełnie poddali swoją wolę pod wolę Bożą i poświęcili się Jemu na służbę, staliby się świętymi, a że tego nie czynią, marnują swoje życie, nie dokonując nic godnego pochwały.

Gniew z powodu zazdrości.

Gdy prorok Samuel powiedział Saulowi, że go Bóg odrzucił, Saul żałował, iż utracił łaskę Bożą. Nie został tym jednak za bardzo przejęty aż zauważył, że Bóg błogosławił młodocianemu Dawidowi. Wtedy zazdrość, on wielki nieprzyjaciel ludzkiego szczęścia, zakradł się do umysłu Saula i niemal zupełnie pozbawił go rozsądku. Im wierniej Dawid służył Saulowi i im więcej szczęściło mu się, tym więcej Saul dopatrywał się, że Dawid, za opatrnością Bożą, będzie jego następcą i zniechęcił go do takiego stopnia, że chciał go zamordować, a później ścigał go jako bandytę. Rzeczy opisane w łączności z tą sprawą wskazują, że Saul

stracił ducha zdrowego rozsądku, powodował się złym, szkodliwym duchem, czyli usposobieniem i dlatego tak znienawidził Dawida. W tym jest wielka nauka, nie tylko dla ludzi światowych, których Saul reprezentował, ale i dla nas, czyli dla Nowego Stworzenia. W naszej życiowej pielgrzymce prawie co dzień znajdujemy się w takich okolicznościach, że gdybyśmy nie używali rozsądku, łatwo zboczylibyśmy z właściwej drogi jedności i społeczności z Bogiem, weszli na drogę grzechu i stali się przeciwnikami Bożymi. Któryż z chrześcijan nie doświadczał takich chwil w swoim życiu, kiedy do niego niejako mówiły dwa głosy, jeden zalecał pokorę i zupełne posłuszeństwo Bogu, a drugi zalecał samowolę popieraną wyniosłością? Jeżeli jesteśmy zaawansowanymi chrześcijanami, i przez wiele zwycięstw doszliśmy już do tego, że takie pokusy rzadko się nam zdarzają, to i tak musimy się mieć na baczności i pamiętać, że nasz przeciwnik jest bardzo chytry i że skarb nowego zmysłu mamy w naczyniach glinianych, które są niedoskonałe. To powinno pobudzać nas do uniżoności i do trzymania się blisko Pana. Powinniśmy odczuwać bojaźń i brzydzić się wszelkim usposobieniem, czynem, a nawet myślą, któreby w jakikolwiek sposób sprzeciwiały się woli Bożej. Gdyby nawet dało się zauważyć, że w pewnych względach łaska Boża opuszcza nas i przechodzi na innych, to i w takich razach powinniśmy naśladować Jonatana, wiedząc, że niemądrym byłoby wszczynać walkę z Bogiem, bo nigdy nie moglibyśmy spodziewać się z tego błogosławieństwa.

Najazd Filistynów.

Nie właściwym byłoby mniemać, że Saul zużywał wszystek swój czas i uwagę tylko na prześladowanie Dawida. Jako człowiek dość zdolny, on niezawodnie miał znaczne wpływy w całym swoim królestwie. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że po śmierci jego, dziesięć pokoleń Izraela trzymały się jego następcy przez siedm lat i nie uznały Dawida za króla. Z drugiej jednak strony, nierozumna zazdrość Saula osłabiła jego i zasoby całego narodu. Filistyni zużyli tę sposobność, aby napaść na kraj Izraelski. Najeźdźcy nie spotkali oporu na granicy i zajęli sporą część kraju zanim walka rozpoczęła się. W jakim stanie umysłu Saul znajdował się można wnioskować z tego, że poszedł po poradę do wieszczki w Endor. Biedny człowiek! Miał dość znajomości o Bogu, aby wierzyć w Niego, lecz wiedział, że już od lat stracił łaskę Bożą, ponieważ sprzeciwiając się Dawidowi, walczył z Bogiem. Mimo to, gdy znalazł się w wielkim utrapieniu serca pragnął jakiejś nadludzkiej dorady. Poprzednio nie tylko że on godził

na życie Dawidowe, ale wymordował też kapłanów za to, że jeden z nich dał chleby pokładne Dawidowi. Wszystko co Saul czynił, oddalało go coraz dalej od łaski Bożej, chociaż odczuwał potrzebę ~~tejsze~~.

Udanie się do wieszczki w Endor.

Już za czasów Saula upadli aniołowie, czyli demoni, ukazywali się w postaciach zmarłych ludzi, aby utrzymywać łączność z żyjącymi ludźmi, przedstawiając im się jako zmarli przyjaciele. Bóg stanowczo zakazał jakiejkolwiek łączności z demonami, to też Saul poprzednio wydał rozkaz po całym państwie Izraelskim, aby wieszczków i wszystkich, którzy mieli do czynienia z duchami, karano śmiercią, aby w ten sposób zmusić ich do opuszczenia kraju Izraelskiego, a tym samym usunąć to pokuszenie z pośród Izraela. Lecz teraz, niezawodnie pod wpływem wielkiego przygnębienia, Saul sam zmienił szaty swoje i udał się do wieszczki, aby przy jej pomocy otrzymać łączność ze zmarłym podówczas prorokiem Samuelem. Widocznie i on znalazł się w złudzeniu, jakie szybko rozszerzało się po całym świecie, że umarli nie są umarłymi, a tylko pozbyli się ciała. Będąc w tym mniemaniu, pogodził się z wieszczką i powiedział jej, że chce porady od proroka Samuela. To co tam zaszło możnaby wyjaśnić w dwojaki sposób:

1) Zły duch przybrał postać Samuela i przepowiedział wynik walki jaka miała się rozpocząć dnia następnego. W warunkach tych nie trudnym było przewidzieć i przepowiedzieć wynik tej walki. Ponadto, nie wiemy skąd i w jaki sposób demoni mogą otrzymać wiadomości w takich sprawach. Wiele z rzeczy, które demoni przepowiadają przez swoje media w dzisiejszych czasach, sprawdzają się z zadziwiającą akuracnością.

2) Nie jest napisane, że Saul widział albo słyszał cokolwiek. On porozumiewał się przez wieszczkę, która sama tylko widziała jakąś postać i słyszała co było mówione. Z określenia wieszczki, że widziała człowieka przyodzianego płaszczem itd., Saul domyślił się, że to był Samuel. Że Saul śmiał dowiadywać się w taki sposób o swoją przyszłość jest zadziwiającym. Znajomość, jaką miał o Bogu i fakt, że był w Jego niełasce, powinny go raczej pobudzić do bojaźni, aby nie czynić coś więcej takiego co by się Bogu nie podobało. Lud Boży może wyciągnąć z tego lekcję. Jeżeli Bóg nie udziela nam czego przez właściwe przewody, to lepiej starajmy się obywać bez tego. Dążenie aby podejść lub wyprzedzić Boga w jakikolwiek sposób, na nicby się przydało. W takich wypadkach jak było z Saulem, gdy Bóg stał się jego przeciwnikiem, słowa naszego Pana byłyby stosowne:

"Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze." (Mat. 5:25.) Saul postąpiłby właściwie, gdyby się powołał do miłosierdzia Bożego, mając tę pewność, że Bóg mógł pokierować tak, że wszystko by wyszło na dobre. Tak my powinniśmy postępować. Jest tylko jedna bezpieczna i szczęśliwa droga, a tą jest zupełna wierność woli Bożej.

Saul i Jonatan zabici.

Następnego dnia bitwa rozgorzała; Izraelici zostali pokonani. Wiele wojska Izraelskiego poległo, włączając w to Saula i trzech jego synów. Lekcja nasza mówi o samobójstwie Saula. Biedny człowiek! Wolał popełnić samobójstwo aniżeli dostać się w ręce nieprzyjacielskie. Wydarzenie to dobrze określa poniższy wiersz:

Na miecz do serca wymierzony,
Nabił się Saul rozpaczony,
Bez korony i głowy
Upadł cały dom Saulowy.

Końcowe wiersze naszej lekcji mówią jak Filityni rozdzielili zbroję Saula na części, rozesłali do różnych miast swoich i ogłosili zwycięstwo, a ciało Saula przybili na murze miasta Betsan. Warto tu przypomnieć, że czterdzieści lat przedtem, zaraz na początku królowania króla Saula, Amonici zaatakowali miasto Jabes; opanowali je i zażądali poddania się na warunkach, że każdemu Izraelicie wylupią prawe oko. Tedy król Saul niezwłocznie pospieszył im na pomoc i uwolnił miasto Jabes od napastników. Czterdzieści lat później, gdy mężowie miasta Jabes usłyszeli, że ciała Saula i jego synów zostały haniebnie przybite do muru okalającego miasto Betsan, aby tam gniły i były na żer ptactwu, wspomnieli na to jak Saul uwolnił ich od zguby, i choć to było dość daleko, udali się nocą i zdjęli ciała Saula i jego synów, aby nie były wystawione na taką zniewagę. Ciała spalili, a szczątki ze czcią pochowali. W taki sposób okazali swoje uszanowanie i wdzięczność dla Saula za to co on im uczynił. Dobre słowa i czyny nigdy nie giną. Niekiedy zdziwienia nas ogarnia z jaką siłą one się

objawiają, nawet u tych, którzy nie są ludem Bożym. Takie okazywanie ducha wdzięczności jest świadectwem, że chociaż rodzaj ludzki jest pogrążony w upadku i przez upadek zepsuty, to jednak ślady pierwotnego podobieństwa Bożego w człowieku jeszcze się często przejawiają, nie tylko w słowach, ale i w uczynkach. Bez tego nie byłoby nic na czym możnaby coś dobrego budować. Radujmy się na wspomnienie, że gdy nowa dyspensacja wejdzie w życie, gdy szatan będzie związany, zło będzie ukrócone i wtedy łatwiej będzie czynić dobrze niż źle; ludzie nawrócą się do sprawiedliwości, a nienawidzień będą nieprawości.

Nasz złoty tekst, który w poprawnym tłumaczeniu brzmi: "Bądź gotowym stanąć przed Bogiem," jest stosownym zawsze i dla każdego. Lecz aby być gotowym stanąć przed Bogiem i usłyszeć Jego uznanie względem naszego charakteru, nie wystarczy szukać Go dopiero wtedy, gdy zbliża się choroba, jaka katastrofa lub śmierć. Zaraz od chwili gdyśmy uwierzyli w Chrystusa, odwrócili się od grzechu, prosili o przebaczenie naszych grzechów, aby przez to stać się godnymi łaski Bożej, zachęceni jesteśmy, aby złożyć ciała nasze ofiarą żywą, przyjemną Bogu i przez to dostąpić ducha świętego i zupełnej społeczności z Bogiem. To jest jedyny sposób wejścia do szkoły Chrystusowej, aby tam, jako synowie Boży, uczyć się i przygotowywać do chwalebnej pracy z naszym Odkupicielem, w Jego chwalebnym królestwie. Im więcej będziemy wzrastać w łasce i w znajomości, tym lepiej będziemy mogli oceniać dobroć Bożą. Niechaj więc żadna chmura nie zaciemnia naszej społeczności z Bogiem; jak to wyraził poeta:—

"Niech ziemską chmura nie zdarzy się
Przed nami, by zakryła Cię."

Ci, co znajdują się w takim usposobieniu serca, są gotowi stanąć przed Bogiem każdej chwili. Właściwie oni już stoją przed Bogiem i cokolwiek pałoby tę błogą społeczność, byłoby dla nich prawdziwym nieszczęściem.

W. T. 4233 — 1908

ODPOWIEDZI NA NADESŁANE PYTANIA

Pytanie: — Jak należy rozumieć orzeczenie apostoła Pawła: "Bóg nasz jest ogniem trawiącym"? — Żyd. 12:29.

Odpowiedź:—Jest to obrazowe określenie Boskiej sprawiedliwości, która bezwzględnie potępia na śmierć i zniszczenie wszystkich, którzy gwałcą Boskie ustalone prawa sprawiedliwości. Określenie to jest podobne do tego, co ten sam Apostół powiedział w innym miejscu tegoż listu: "Nie została by już ofiara za grzech; ale straszliwe niejako oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników" (Żyd. 10:26,27). Znaczący to, że wobec Boskiej sprawiedli-

wości żaden grzesznik ostać się nie może.

Boska miłość i moc przygotowały dla ludzkości Wybawiciela, który przez dobrowolną ofiarę Samego Siebie stał się ubłaganiem za grzechy Kościoła i całego świata (1 Jana 2:2). Ci, co w wieku ewangelicznym przyjmowali to Boskie zarządzenie w Chrystusie Jezusie, zostali nie tylko uświęceni (usprawiedliwieni) i pojednani z Bogiem, lecz ponadto otrzymali przywilej uczestniczenia z Chrystusem w Jego dziele i chwale. Jako członkowie Jego ciała mieli i mają przywilej cierpieć z Nim, aby w przyszłości mogli także z Nim królować (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12).

Jest to największa łaska i najchwalebniejszy przywilej jaki Bóg kiedykolwiek inteligentnym stworzeniom zaofiarował. Ktoby tedy poznał prawdę w tym względzie i przyjąłby zaofiarowaną łaskę uświęcenia i wysokiego powołania, a następnie dobrowolnie wróciłby do grzechu i zlekceważyłby tę najwyższą łaskę Bożą, taki ściągnąłby na siebie gniew sprawiedliwości Bożej w stopniu większym aniżeli znajdował się przed poznaniem i przyjęciem tych rzeczy. Z tego też powodu, w zastosowaniu do takich Apostół używał tak silnego języka, na określenie Boskiego gniewu i ich wiecznego zniszczenia. Przeto "patrzcież bracia, abyśnać nie było w którym z was serca złe i niewierne, któreby odstępowało od Boga żywego; ale napominajcie jedni drugich na każdy dzień, póki się Dziś nazywa, aby kto z was nie był zatwardzony oszukiwaniem grzechu. Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, jeżeli tylko początek tego gruntu aż do końca statecznie zachowamy. — Żyd. 3:12-14.

Pytanie: — Jakie znaczenie ma proroctwo Joelowe 2:28, 29, a szczególnie to, że "starcom waszym sny się śnić będą"?

Odpowiedź: — Prorok mówi tu o podwójnym wylaniu ducha świętego, lecz zaznacza to w porządku odwrotnym od tego jak w rzeczywistości miało się wypełnić. Wiemy, że po wniebowstąpieniu Pańskim wylany był duch święty, ale nie na wszelkie ciało, a tylko na tych, co uwierzyli w Jezusa i oczekiwali za tą obietnicą, tak jak im Pan polecił (Łuk. 24:49; Dzie. 1:4, 5). Wierzymy, że w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy duch święty wylany był na zebranych w wieczerniku (Dzie. 2:1-4), wypełniło się to, co prorok Joel powiedział w wierszu 29 tegoż proroctwa, czyli duch był wylany na dom wiary, "na sługi i służebnice." Chociaż apostoł Piotr przy sposobności tej zacytował zebranym żydom oba te wiersze z Joela, to jednak nie znaczy, że obie części wtedy się wypełniły. Ani wtedy, ani też do tego czasu duch święty nie został wylany na wszelkie ciało.

Stanie się to "potem," czyli po wybraniu zamierzonej liczby "sług i służebnic" — po dopełnieniu i uwielbieniu Kościoła Chrystusowego. To zgadza się z innymi obietnicami Słowa Bożego, a szczególnie z obietnicą daną Abrahamowi, że "w nasieniu Jego błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi." Gdy zauważymy słowa Apostoła, że tym nasieniem Abrahamowym jest Chrystus (Głowa i ciało — Gal. 3:16, 28, 29), widzimy wyraźnie, że to obiecane błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi, owe "wylanie ducha Bożego na wszelkie ciało," nastąpi dopiero w przyszłości, gdy cały Kościół (nasienie Abrahamowe) zostanie wybrany i uwielbiony z Panem i gdy rozpoczyna się "czasy naprawienia wszystkich rzeczy." — Dzie. 3:20, 21.

Ponieważ tedy ta część proroctwa Joelowego — wylanie ducha Pańskiego na wszelkie ciało — i skutki z tego wynikłe — sny u starców a widzenia u młodzieńców — należą jeszcze do przyszłości, więc nie wiemy na pewno w jaki sposób to się wypełni i być może iż jest to obrazowe określenie zachwycających natchnień, jakich w Tysiącleciu, a szczególnie na początku tegoż, doświadczać będą wszyscy pod działaniem ducha Bożego. Proroctwa mówią wyraźnie, że "objawi się chwała Pańska i ujrzy wszelkie ciało społem, że usta Pańskie mówiły" (Izaj. 40:5), oraz że "ziemia napełniona będzie znajomością Pańską tak

jako morze wodami napełnione jest" (Izaj. 11:9) i wiele innych. Możemy więc wnosić, że gdy starcy (czyli dawne generacje) powrócą ponownie do życia i zobaczą te chwalebne i błogosławione zmiany na ziemi, to zanim zdadzą sobie w 'zupełności sprawę z tego, co się dzieje z nimi i z tym światem, będą myśleć, że znajdują się w jakimś niebiańskim śnie; zdawać im się będzie, że to, co widzą, jest jakimś dziwnym, uroczym snem a nie rzeczywistością. Tak samo młodzieńcy (młoda, ostatnia generacja, z której wielu przejdzie do nowej dyspensacji bez potrzeby umiarnia), będą widzieć rzeczy tak wielkie i wspaniałe, o jakich, jak to mówi przysłowie: "największym filozofom ani się nie śniło."

Być może iż ta chwalebna zmiana warunków na ziemi i zachwyt, jakiego z tego powodu doświadczać będą ludzie szczerzy i łaknący sprawiedliwości, określone są w tym proroctwie obrazowo słowami: "Starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy widzenia widzieć będą." Jest to tylko nasze przypuszczenie, lecz możliwe że zawiera się w tym jeszcze jaka inna myśl. Jednak w każdym razie, cokolwiek to ma oznaczać, wypełni się w przyszłości — po wylaniu ducha Pańskiego na wszelkie ciało — a nie że wypełniło się w przeszłości, lub że wypełnia się teraz, jak to niektórzy mylnie tłumaczą.

Pytanie: — W 1 Moj. 2:21, 22 czytamy, że Bóg, przypuściwszy twardy sen na Adama, wyjął jedno żebro jego i zbudował z tego żebra niewiastę. Czy było to literalne żebro? Jeżeli tak, to czy nie znaczyłoby to, że Bóg stworzył Adama niedoskonałym? a Pismo mówi, że sprawy Boże są doskonałe. Jeżeli zaś Adam był doskonałym, to po wyjęciu żebra czy był nadal doskonałym?

Odpowiedź: — W pytaniu tym ujawnia się błędna filozofia co do doskonałości i niedoskonałości pierwszego człowieka. Oświadczamy więc, że według tego jak my sprawę tę pojmujemy, pierwszy człowiek był stworzony doskonałym. Stworzenie Ewy z żebra Adamowego nie znaczy, że Adam był niedoskonałym przed wyjęciem z niego owego żebra, ani też nie znaczy, że był niedoskonałym potem. Jest w tym pokazany proces rozdzielenia człowieka na dwie płci, a nie proces udoskonalenia lub też upośledzenia Adama.

Przed stworzeniem Ewy Adam był doskonałym człowiekiem sam w sobie; po stworzeniu Ewy pozostał nadal doskonałym człowiekiem, lecz już nie sam w sobie, ale wraz z Ewą jako małżonką. Dlatego też o tej pierwszej parze związanej małżeństwem, powiedziane jest, że "będą jednym ciałem."

Jeżeliby można mówić o jakiegokolwiek niedoskonałości Adamowej w jego pierwotnym stanie, to nie z jego strony fizycznej (że miał jedno żebro za dużo lub że po wyjęciu żebra stracił fizyczną doskonałość), ale ze strony jego charakteru i doskonałej wiedzy, jak to i o naszym Panu jest powiedziane, że przez cierpienie został uczyniony doskonałym i że się czegoś nauczył. (Żyd. 2:10; 5:8.) Z pewnością że po rozdzieleniu Adama na dwie płci — po wyjęciu z niego wraz z żebrem pewnych przymiotów i umieszczeniu takowych w niewieście — Adam nie był tak zupełnym jak był przedtem, lecz nie możnaby mówić, że był niedoskonałym, w takim znaczeniu jak stał się po zgrzeszeniu; a mianowicie, w znaczeniu niedoskonałości moralnej, jako świadomy przestępca przykaza-

nia Bożego. Najgłówniejszą niedoskonałością człowieka jest jego niedoskonałość moralna — fizyczna i umysłowa wytworzona została ubocznie. Dokąd moralnie człowiek był doskonałym, czyli dokąd przestrzegał Boskie nakreślone mu prawo, on był uznawany przez Boga za doskonałego, bez względu jak ograniczoną była jego wiedza, jak nierozwiniętym jego charakter i jakie zmiany przechodził fizycznie i psychicznie.

Pytanie: — Czy przykazanie Pana: "Jeżeli zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź strofuj go między tobą a onym samym; jeżeli cię usłucha, pozyskałeś brata twego" (Mat. 18:15), stosuje się tylko do zwykłych członków zboru, a do starszych nie? Stawiam to pytanie, bo u nas br. starszy zawsze stosuje to rozkazanie do innych, sam zaś nigdy tego nie czyni, a tylko z estrady powie: "Jeżeli co komu winien, proszę mi wybaczyć." Wobec tego, czy tylko inni mają udawać się do poszkodowanych braci lub sióstr aby sprawę załatwiać, a starsi mogą to czynić tylko z estrady? Czy przez podobne załatwianie mogą pozyskać sobie brata lub siostrę?

Odpowiedź: — Wystawiona przez Pana reguła do załatwiania nieporozumień i przewinień pomiędzy braćmi, obowiązuje wszystkich, którzy prawdziwie chcą być uczniami i naśladowcami Chrystusa Pana. Starsi, nie tylko że nie są z tego wyjęci, ale jako starsi, czyli jako więcej zaawansowani w nauce Pańskiej, powinni tym ściślej to jak i inne przykazania Pańskie przestrzegać. Powinni być nie tylko nauczycielami, ale i wzorami trzody Pańskiej (1 Piotra 5:3); to znaczy, że własnym przykładem powinni pokazywać jak różne zasady Słowa Bożego mają być praktykowane.

Przywilej estrady nie powinien być używany do załatwiania nieporozumień prędzej aż po zastosowaniu się do dwu pierwszych stopni doradzanych przez Pana; t. j. (1) udanie się do brata (lub siostry) osobiście i (2) udanie się z dwoma lub trzema świadkami. Należy jednak pamiętać, że reguła ta nie powinna być uważana jako obowiązująca w każdej choćby najmniejszej sprawie. Gdyby ktoś chciał to tak rozumieć i praktykować, to może nie miałby czasu na nic więcej jak tylko chodziłby do różnych braci i sióstr aby ich strofować itd. Czyniąc to (nietaktownie) mógłby niektóre sprawy pogorszyć i z nieznacznego, przemijającego nieporozumienia mógłby zrobić poważny zatarg. Przeto nieznaczące uchybienia, tak starszych jak i innych członków zgromadzenia, powinno się przeoczać — przykrywać płaszczem miłości i wspaniałomyślności.

Codziennie potrzebujemy i spodziewamy się miłosierdzia od naszego Ojca Niebieskiego; gdy modlimy się: "Odpuść nam nasze winy" — codziennie więc powinniśmy być gotowi przebaczać tym, co w czymkolwiek zawinili wobec nas, zgodnie z następnymi słowami modlitwy Pańskiej: "Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom." A jeżeli z serca odpuszczamy bratu, który "zgrzeszył przeciwko nam," to niema już potrzeby abyśmy chodzili do niego strofować go itd. Wszystko co potrzeba to dać mu poznać, że nie mamy do niego urazy i że to nieznaczące, chwilowe powąśnienie, nieporozumienie lub t. p. puszczamy w niepamięć, zgodnie z doradą apostoła Pawła. — Filip. 3:14.

W takich okolicznościach, publiczne wypowiedzenie się brata — na przykład na zebraniu świadectw, że wszelkie urazy i uchybienia drugich przebacza i prosi o przebaczenie jemu — byłoby właściwe i na miejscu. Lecz ono powinno być szczere i poparte troskliwą starannością aby chwilowe nieporozumienie w rzeczywistości zostało zatarte; aby unikać wszystkiego tego co spowodowało dane rozdrażnienie, lub co mogłoby je ponownie spowodować. Włączeni w daną sprawę członkowie zgromadzenia powinni przyjąć takie wypowiedzenie się brata za szczere i powinni, na ile to możebne, z nim współdziałać, aby drogę zgody, pokoju i bratniej miłości w zgromadzeniu ułatwić. Takie obopólne szczere zabiegi napewno przyniosą pożądany skutek, zgoda i miłość znowu zapanują i Bóg będzie błogosławił.

Pytanie: — Na wypowiedziane myśli, że bracia starsi powinni być staranniejsi i gorliwsi o dobro Prawdy i braci, i powinni dawać wzór z samych siebie, starszy odpowiada: "A czy mi kto za to płaci?" Czy takie wypowiedzenie się starszego jest zgodne z prawdą i z zajmowanym przez niego stanowiskiem?

Odpowiedź: — Takie oświadczenie świadczyłoby źle o danym bracie. Dowodziłoby, że brak mu właściwego ducha i zrozumienia czym jest prawdziwe poświęcenie się Bogu, aby według Jego woli służyć Jemu, Prawdzie i braciom.

Apostoł Piotr dobrze określił w jakim duchu starsi powinni służyć. Mówi on: "Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając jej nie poniewolnie, ale dobrowolnie; nie dla sproszonego zysku ale ochotnym umysłem; ani jako panujący nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody." Następnie mówi jakiej za to mają spodziewać się zapłaty i kiedy: "A gdy się okaże On Książe pasterzy, odniesiecie niezwiądaną koronę chwały." (1 Piotra 5:1-4.) To jest zapłata, za którą oglądać się powinni tak starsi jak i wszyscy wierni naśladowcy Pana. Dla osiągnięcia tej zapłaty w przyszłości, każdy, w miarę swej możliwości, powinien starać się służyć wiernie i bezinteresownie Panu, Prawdzie i braciom, aż do stopnia wydawania życia za braci.

Kto zaś myśli, że ponieważ nikt mu teraz nie płaci, więc on nie potrzebuje być starannym i pilnym w powierzzonej mu służbie, nie powinien danej służby przyjmować. Gdy zaś ją dobrowolnie przyjął, powinien pamiętać, że odpowiedzialnym jest nie tylko przed zgromadzeniem, ale i przed Panem. Wiedząc, że jako starszy wystawiony jest na cięższy sąd (Jak. 3:1), powinien podwoić swoją gorliwość i cierpliwie znosić krytykę, choćby nawet niezasłużoną. Na ile go stać, starać się powinien być "przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze i w czystości," aby przez to swoje własne zbawienie sprawować i drugim do zbawienia pomagać. — 1 Tym. 4:12, 16.

Z drugiej jednak strony fakt, że starszy nie pobiera żadnej zapłaty od tych, którym służy, powinien wstrzymywać innych członków zgromadzenia od zbyt natarczywych wymagań względem starszego. Miłość, braterską uprzejmość i pewną miarę pobłażliwości powinni posiadać i okazywać tak starsi wobec innych członków zgromadzenia jak i wszyscy członkowie wobec starszych. "Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie, uczciwością (czułością, życzli-

wością) jedni drugich uprzedzając" (Rzym. 12:10)— radzi apostoł Paweł. Uprzedzać znaczy, że każdy powinien starać się aby być pierwszym w okazywaniu drugiemu czułości i życzliwości, a nie aby czekać i domagać się aby tamten okazał to najpierw.

Piękną doradę w tym względzie daje też Św. Piotr, gdy po zachęceniu starszych w jakim duchu mają sprawować swoją służbę, odzywa się do innych członków w te słowa: "Młodszy (wszyscy członkowie zgromadzenia nie będący starszymi) bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobięni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje." (1 Piotra 5:5.) Dobrze zaobserwowanie tych rad apostołskich i stosowanie się do nich choćby tylko częściowo, zapobiegłoby wielu trudnościom i niesnaskom w zgromadzeniach.

Pytanie: — Gdy przy badaniu, brat lub siostra, na sprostowanie niewłaściwych objaśnień podawanych przez niektórych, zacytuje wyjątki z tomów lub ze Straży, to dostaje odpowiedź: "Niech sobie pisze co kto chce, ja z tym się nie liczę, bo to człowiek pisał, u mnie grunt Pismo Św." Zapytuję więc: Czy to co pisane jest w Straży nie jest prawdziwym tłumaczeniem Pisma Św? Czy opinia brata choćby i starszego zasługuje na większe uznanie aniżeli moźna praca braci pracujących przy Straży, lub ciężka i gorliwa praca br. Russella?

Odpowiedź: — Bracia pracujący nad Strażą, jak i nad inną literaturą wydawaną przez Stow. Badaczy Pisma Św., nie roszczą pretensji do nieomyślności, ani też nie zalecają swego tłumaczenia ponad Pismo Św. Uważanie Pisma Św. za grunt, czyli za podstawę naszych wierzeń i nadziei, jest nie tylko właściwe, ale i konieczne dla każdego prawdziwego badacza Pisma Św. Do tej reguły sami pragniemy stosować się i wszystkich do tego zachęcamy.

Każdy jednak powinien posiadać dosyć pokory i skromności aby przyznać, że do "teraźniejszej prawdy" (2 P. 1:12) — do poznania chwalebnego Boskiego planu wieków i wszystkich harmonijnych prawd biblijnych — nie doszedł własną mądrością, ani też nie wy dobył tych rzeczy z Biblii sam, ale przeważnie przy pomocy objaśnień innych, a szczególnie onego "wernego i roztropnego sługi," przez którego upodobało się Panu wywieść ze skarbcza Słowa Swego rzeczy nowe i stare, jako "pokarm na czas słuszny," dla Szej czeładzi. — Mat. 13:52; 24:45-47.

Jeżeli zaś ktoś to przyznaje, to niechże będzie i o tyle skromnym i logicznym, aby objaśnienia tegoż "sługi" Pańskiego poważać (nie ponad Pismo Święte, o nie!) ale ponad swe własne pojęcia lub "widzi mi sie." Nie twierdzimy ani uważamy aby "on sługa"— br. Russell — był nieomylnym. On sam przyznawał się do pewnych omyłek, które, w miarę rozpoznania, starał się prostować, co tym więcej upewnia nas, że dla swej skromności i pokory był rzeczywiście Pańskim sługą i miał nad sobą Jego łaskę (1 P. 5:5). Uważne badanie jego nauk upewnia nas również, że omyłki jego były nieznaczne i tylko w rzeczach mniej ważnych. W naukach fundamentalnych, zasadniczych, objaśniających Boski charakter i plan, oraz drogę zbawienia dla Kościoła i świata, nauki jego są tak logiczne, harmonijne i zgodne z Pismem Świętym, prawdą.

że poprawione być nie mogą. Zauważyliśmy też, że wszelkie próby poprawiania tych nauk, jakie były dotąd podejmowane przez niektórych, zamiast lepszego światła sprowadzały tylko zamieszanie i ciemność.

Wobec tych faktów dochodzimy do konkluzji, że najbezpieczniejszą rzeczą dla szczerých dzieł Bożych w obecnym czasie jest poważać i badać Słowo Boże, Pismo Św., na pierwszym miejscu, a na drugim objaśnienia podane nam przez onego sługę. Uważamy, że droga taka jest właściwsza i zgodniejsza z literą i duchem Słowa Bożego aniżeli zbytne poleganie na własnym rozumie. "Ufaj Panu ze wszystkim serca twego, a na rozumie twoim nie polegaj..... Nie bądź mądrym sam u siebie ale się bój Pana" — jest doradą mędrca Pańskiego (Przy. 3:5-7). Unikając krańcowości wynoszenia nauk br. Russella ponad Pismo Św., unikajmy też tej drugiej krańcowości lekceważenia tego, co przez niego upodobało się Panu nam podać. Wyrażenie zaznaczone w powyższym pytaniu zdradza tę drugą krańcowość, a także zdradza znaczną zarozumiałość tego, który tak się wyraża; i pod tym względem jest ono niestosowne i nietaktowne, chociaż co do uznawania Biblii za grunt, wyraża zasadę zdrową.

Pytanie: — Kim był biskup Mikołaj, który znajduje się w kalendarzu 6 grudnia i czy on rzeczywiście rozdawał i dotąd rozdaje gwiazdkowe podarki?

Odpowiedź: — Według podania Mikołaj ten miał być biskupem w Myra, w Krainie Licja (dystrykt w południowo-zachodniej Małej Azji). Miał on być rzekomo prześladowanym i męczonym za wiarę w czasie panowania cesarza Dioklecjana i miał być więzionym aż do panowania Konstantyna. Jednakowoż, w opisach męczenników imię owego Mikołaja znalazło się dopiero w dziesiątym stuleciu, budowanie kościołów zaś pod jego wezwaniem rozpoczęło się dopiero w jedenastym stuleciu, a ogólna popularność tego kultu wzrosła od 9 maja 1087 r., w którym to dniu rzekome szczątki Św. Mikołaja wprowadzono triumfalnie do miasta Bari, w Apulii i rozpoczęto budowę bazyliki ku jego czci.

Legendą jest, że ów rzekomy biskup Mikołaj sekretnie wyposażył trzy córki pewnego biednego obywatela, który nie mogąc wydać ich za mąż, zamierzał oddać je do domu rozpusty. To miało zapoczątkować zwyczaj sekretne dawania prezentów w wigilię Św. Mikołaja, co z czasem zmieniono na gwiazdkę i z Mikołaja zrobiono Gwiazdora.

Powyższy opis o Św. Mikołaju i o Gwiazdorze podany jest w najpoważniejszym dziele historyczno-informacyjnym "Encyclopaedia Britannica." gdzie też zaznaczone jest, że historia o tym rzekomym świętym jest tak ciemna (niepewna) jak kult jego jest sławnym. To znaczy, że cała ta legenda o Św. Mikołaju, chociaż obecnie jest tak ogólnie przyjmowana i popularna, nie opiera się na fakcie historycznym, a tylko na tradycji, czyli nie jest wcale pewnym aby taki rzekomo Św. Mikołaj wogóle żył kiedykolwiek. Tak samo opowieść o jego rozdawaniu gwiazdkowych podarków jest tylko dziecienną legendą, a nie żadną

Pytanie: — Czy zarząd międzyzborowy może składać się z braci, którzy nie są starszymi ani diakonami?

Odpowiedź: — Najpierw zwróćmy uwagę tak pytającego jak i innych czytelników na fakt, że według tego jak my pojmujemy obowiązki i odpowiedzialności braci obieranych przez większe konwencje do pewnych czynności międzyzborowych, takie upoważnione ciało nadzorczo-wykonawcze nie powinno być uważane ani nazywane zarządem międzyzborowym. Nazwa taka zawiera w sobie więcej aniżeli odpowiedzialność i autorytet takiego zarządu sięga. Według nazwy, "Zarząd Międzyzborowy" byłby instancją wyższą od zborów, a zbory Badaczy Pisma Św. — zbory wzorujące się na Piśmie Św., czyli na pierwotnych w rymy Kościoła — nie potrzebują takiej instancji. W znaczeniu duchowym instancją taką jest Słowo Boże i Głowa Kościoła, którą jest Chrystus (Ef. 1:22; 4:15; 5:23; Kol. 1:18). Najwyżej za jakieś tak upoważnione przez konwencję ciało może uważać siebie i być uważane przez drugich, to zarządem pracy międzyzborowej. Ścisłe mówiąc, bracia ci są nie tyle zarządcami tej pracy, ile jej wykonawcami; lecz ponieważ wykonując ją muszą też baczyć aby wykonali jak najlepiej, według Słowa Bożego i zleceń generalnych konwencji, stąd nazwa: Zarząd pracy międzyzborowej, jest przynajmniej częściowo trafna.

Przyjmując tedy pytanie to w tym ograniczonym znaczeniu, czyli w tym zrozumieniu, że bracia tak obrani mają być wykonawcami różnych zakresów pracy międzyzborowej, wychodzi na to, że powinni to być bracia odpowiednio zdolni i sposobni do takiej pracy. A gdy się zauważy, że czynności międzyzborowe są podobne do usług zborowych tylko na większą skalę, więc wynika z tego, że tylko doświadczeni słudzy zborowi (starsi) mogą być sposobnymi sługami międzyzborowymi. Pamiętać też należy, że sposobność powinna polegać nie tylko na samej zdolności do przemawiania, ale tym więcej na dobrym wyrozumieniu terazniejszej prawdy i na odpowiednich przymiotach charakteru, jakimi są: trzeźwość, roztropność, cierpliwość, samokontrola, pobożność, braterska uprzejmość, miłość, a szczególnie skromność, czyli pokora. Zdradzający ducha wyniosłości, zarozumiałości i chęci panowania nad "dziedzictwem Pańskim" (1 Piotra 5:3), choćby byli najzdolniejsi, nie powinni być obierani na sługi zborowe ani międzyzborowe. Nie powinni też być obierani nowotni i niedoświadczeni. — 1 Tym. 3:6, 10.

Zatem, kandydaci do zarządu pracy międzyzborowej powinni posiadać wszelkie kwalifikacje starszych, chociażby z pewnych powodów nie byli obranymi starszymi w danym razie. Jednakowoż, powody nieobrania powinny być takie któreby nie rzucały żadnego uzasadnionego cienia na danego brata. Naprzykład: jego zamieszkanie gdzieś na odosobnieniu gdzie nie byłoby zboru; jego własne zwolnienie się ze starszeństwa z powodu innych obowiązków itp. Uważamy, że takie wyjątkowe okoliczności mogą być uwzględnione, o ile one dotyczą braci już znanych i doświadczonych w prawdzie, w charakterze i w służeniu Panu i braciom; i tacy mogliby wchodzić do zarządu pracy międzyzborowej, chociażby chwilowo nie byli starszymi ani diakonami (z powodów wyżej przytoczonych

lub jakich innych, lecz nie przynoszących żadnej ujemy dla ich charakteru lub reputacji). Uważamy również, że gdyby w okresie służby danego zarządu, który członek przestał być sługą zborowym z przyczyn powyższych, członkiem zarządu mógłby pozostać aż do końca służby tegoż. Gdyby jednak przyczyną do nieobrania go starszym w zborze było jego zboczenie od prawdy lub od chrześcijańskiego postępowania, to w takim razie jego utrata starszeństwa powinna automatycznie pozbawić go członkostwa w zarządzie pracy międzyzborowej.

ECHO Z KONWENCJI W CHICAGO

Droży w Panu Bracia i Siostry:

Laska i pokój Boży niech napełnią serca Wasze, na tej wąskiej drodze, która prowadzi do żywota wiecznego. Zapowiedziana uczta duchowa odbyła się w Chicago, Ill., w dniach 2 i 3 kwietnia b. r. Braci i sióstr zgromadziło się z górą 400 osób. Okoliczne zbory były dość licznie reprezentowane. Pogoda sprzyjała, więc wszyscy czuli się dobrze, spożywając pokarm duchowy, udzielany przez braci mówców.

Wykłady były głoszone w duchu wzajemnego budowania się w najświętszej wierze. Przetę Królowi królów, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu samemu Bogu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi niech będzie cześć i chwała za laski i dobrodziejstwa udzielone ludowi Bożemu.

Odbyło się też zebranie świadectw, w którym bracia i siostry wypowiadali swoje przeżycia, uczucia i dążności do bratniej miłości, zgody i jedności, aby w szczerości i czystości obchodzić pamiątkę śmierci naszego Pana.

Przystąpmy z ufnością do Stołu Pańskiego,
Brać udział w kielichu i chlebie;
Karmijmy się zasługą Baranka Bożego,
Który wziął grzech świata na siebie.

Był też przygotowany posiłek cielesny na dolnej sali, tak że uczestnicy nie potrzebowali się rozchodzić, ale wspólnie spożyli obiad i cieszyć się błogosławieństwami, jakie Ojciec Niebieski zlał na dzieci Swoje, jak to i Psalmista wyraził: — "Niech Cię wysławiają, Panie! wszystkie sprawy Twoje, a święci Twój niech Ci błogosławią." — Psalm 145:10.

Po opłaceniu kosztów konwencyjnych, pozostaje \$239.14, które uczestnicy przez podniesienie rąk przeznaczili na pracę Pańską. Przy zakończeniu uchwalono jednogłośnie, ażeby tymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami rozproszonymi po całym świecie. Ucztę zakończono pieśnią: "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów."

Za zbór Pana w Chicago

Br. J. Jezuit, Sekr.

ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ

W CHICAGO, ILL.

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urządza dwudniową konwencję 25-go i 26-go czerwca b. r., w sali Lodge Hall, 2403-5 W. North Ave., przy Western Ave., 3-cie piętro. Początek w sobotę od godz. 1-ej po południu, a w niedzielę od godz. 9-tej rano.

Uprzejmie zapraszamy braci i siostry do współuczestnictwa. — Br. J. Jezuit, Sekr.

Myszącym pod Rozwagę

O Miłowaniu Nieprzyjaciół (Ciąg dalszy)

Jeszcze jeden powód dlaczego powinniśmy starać się uśmierzać w sobie wszelkie ujemne, nienawistne uczucia dla tych co są lub zdają się być naszymi nieprzyjaciółmi, jest to, że w niektórych wypadkach my sami mogliśmy w znacznym stopniu przyczynić się do tego (chociaż może bezwiednie, nierozumni), że dane osoby stały się nam nieprzyjaciółmi.

Mało ludzi wnika i stosuje się do mądrego orzeczenia Salomona: "Człowiek, który ma przyjaciół, ma się obchodzić po przyjacielsku, ponieważ przyjaciel bywa przychylniejszy nad brata." (Przyp. 18:24.) Wszyscy chcieliby aby przyjaciele ich byli im prawdziwymi przyjaciółmi, szczerymi, hojnymi i przychylnymi, lecz sami rzadko kiedy są takimi dla swych przyjaciół. Jedni lekce poważają swoich przyjaciół, niedoceniają ich przyjaźni, objawy tejże przyjmują jako nic lub mało znaczące, a więc i bez oceny, bez wdzięczności i bez odwzajemnienia się. Inni nadużywają ich przyjaźni, wystawiają takową na poważną próbę swoim natręctwem, plotkarstwem, brakiem dyskrecji (niezachowywanie cudzych sekretów), brakiem delikatności i taktu, zbyt częstym wymaganiem różnych usług, niesprawiedliwością w sprawach bliższego współżycia itp.

Często, bardzo często trafia się, że wspomnianymi powyżej lub innymi niewłaściwościami, ktoś sam przyczynia się do tego, że przyjaciele jego opuszczają go lub stają się nieprzyjaciółmi. Być może, że on tego nie widzi w takim świetle i nigdy nie przyzna się do tego, lecz to wcale nie zmienia faktu, że w takich okolicznościach człowiek taki, jeżeli nie w zupełności to przynajmniej w znacznym stopniu, sam wytworzył

swoich nieprzyjaciół. Czy taki ma prawo nienawidzić tych swoich rzekomych nieprzyjaciół? Zapewne że nie!

Kto to czyni, podobny jest człowiekowi, który swoim obżarstwem i opilstwem zrujnował swój żołądek i następnie przeklina i złorzeczy żołądkowi, że zadaje mu trudności i cierpienia. Co prawda, są ludzie tak niemądrzy, że to czynią; i niestety, jeszcze więcej jest takich niemądrych, którzy czynią to pierwsze — nienawidzą nieprzyjaciół, których sami wytworzyli. Jednakowoż, człowiek rozumny, w sprawie swoich trudności z żołądkiem, powinien najprzód zastanowić się dobrze, czy czasami nie spowodował tych trudności sam, nadużyciem lub niestosowną dietą i z tej strony powinien rozpocząć kurację. Podobnie człowiek rozumny — chrześcijanin, mający "ducha zdrowego umysłu" — powinien w swoich trudnościach z rzeczywistością lub urojonymi nieprzyjaciółmi, poważnie zastanowić się, czy czasami nie przyczynił się do tych trudności sam, różnymi nadużyciami, niesprawiedliwością, nietaktownością itp. wobec tych, z którymi był w bliższej społeczności. Czy dopatruje się w tym swej winy czy nie, on dobrze zrobi, gdy duchową kurację rozpocznie też z tej strony, co rozpocząć powinien ów chory na żołądek. A mianowicie: zamiast nienawidzić swoich nieprzyjaciół, niechaj stara się miłować ich i czynić im dobrze, jak to nasz Pan powiedział; a także jak to radził Apostół: "Jeżeli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeżeli pragnie, napój go." (Rzym. 12:20.) Pamiętaj, że własną miłością i przyjaźnią możesz nie tylko rozbudzić przyjaźń w tych, co są wobec ciebie obojętni, ale możesz nawet stopić lody nieprzyjaźni w tych, co są lub zdają się być twoimi nieprzyjaciółmi.

MARSZRUTA BR. S. F. TABACZYŃSKIEGO

Na miesiąc Maj

Wilmington, Del.	10 maja
Baltimore, Md.	11 maja
Pittsburgh, Pa.	14 maja
Monessen, Pa.	15 maja

MARSZRUTA BR. W. LITWINA

Na Miesiąc Maj

Baltimore, Md.	10	New Hartford, N. Y.	20
Wilmington, Del.	11	Syracuse, N. Y.	22
Philadelphia, Pa.	12	N. Tonawanda, N. Y.	24
Perth Amboy, N. J.	13	Niagara Falls, N. Y.	25
New York, N. Y.	15	Buffalo, N. Y.	26
Jersey City, N. J.	17	Detroit, Mich.	29
Wilkes Barre, Pa.	18	Jackson, Mich.	30
Genoa, N. Y.	19	Grand Rapids, Mich.	31

Na Miesiąc Czerwiec

Muskegon, Michigan	1	czerwca
Covert, Michigan	2	czerwca
South Bend, Indiana	3	czerwca
Gary, Indiana	5	czerwca
Hammond, Indiana	6	czerwca
South Chicago, Illinois	7	czerwca
Chicago, Illinois	9	czerwca
Kenosha, Wisconsin	10	czerwca
Milwaukee, Wisconsin	12	czerwca
Stevens Point, Wisconsin	13	czerwca

Minneapolis, Minnesota	14	czerwca
Winnipeg, Man., Canada	16-17	czerwca
Kirknes, Man., Canada	19	czerwca
Inwood, Man., Canada	20-21	czerwca

Obsługa przez Braci Mówców

Na Miesiąc Maj

Br. Kot, South Chicago, Ill.	15	maja
Br. Balcer, Kenosha, Wis.	15	maja
Br. Szuciak, Milwaukee, Wis.	22	maja

Na Miesiąc Czerwiec

Br. Kukowski, Stevens Point, Wis.	5	czerwca
Br. Ciupik, Covert, Mich.	12	czerwca
Br. Polniaszek, Hammon, Indiana.	12	czerwca
Br. Graczyk, South Chicago, Ill.	19	czerwca
Br. Rycomb, Gary, Indiana	12	czerwca
Br. Rycomb, Milwaukee, Wis.	19	czerwca
Br. Wojciechowski, Kenosha, Wis.	19	czerwca
Br. Woźniak, Chicago Heights, Ill.	19	czerwca

ODCZYTY RADIOWE

Adrian, Mich.	WABJ 1500 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Chicago, Ill.	WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9:00 rano
Niagara Falls, N. Y.	WHL, 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Meriden, Conn. (Middletown)	WMMW od godz. 9:00 do 9:15 rano
Stevens Point, Wis.	WTWT, 1340 kil. od 9:45 do 10:00 rano